Dla dzieci szkół miejskich

# Mały Płomyczek

35
M

WARSZAWA, 18 MAJA 1937 ROKU



A pani Jadwiga
kosze jarzyn dźwiga.

Może kupi pani,
bo mam towar tani!



# Za stare szmatki

Na podwórko przyszła
z ciężkim workiem pani.
— Daję talerzyki,
kubki za gałgany!
Kto ma stare szmatki,
kto ma liche szmatki?
Dam mu zaraz za nie
śliczny talerz w kwiatki!
Słyszy to Małgosia,
otwiera szufladkę,
wyjmuje szal stary,
niepotrzebne szmatki...
Bierze swój serdaczek
i resztki fartuszka
i po schodach biegnie
ile siły w nóżkach.
— Może pani weźmie
ode mnie te szmatki?
Bardzo bym pragnęła
mieć talerzyk w kwiatki.
— A może i kubek
malowany pięknie?



# Talerzyk w kwiatki

— Proszę o kubeczek,
tylko czy nie pęknie?
Dostała Małgosia
kubek i talerzyk.
Pani chowa szmatki,
wór na plecy bierze.
Będzie roznosiła
kubki, talerzyki,
a szmatki zaniesie
do wielkiej fabryki.
Wiecie, co tam zrobią
z takiej starej szmatki?
Dla małej Małgosi
piękny zeszyt w kratki.
Kto by to pomyślał,
kto by to uwierzył?
Dała Małgoś szmatki —
teraz ma talerzyk.
A z tej lichej szmatki,
niepotrzebnej szmatki,
będzie mieć Małgosia
piękny zeszyt w kratki.





# DRUCIARCZYK

U Walerci kucharki
są dziurawe dwa garnki.
Woda cieknie z wiaderka.
Ręce łamie Walerka.
Lamentuje, lamentuje.

— W czym ja obiad ugotuję?!
Aż tu na ulicy
ktoś głośno tak krzyczy:

— Jestem sobie druciarz,
blachą łatam garnki.
Dziękują mi za to
strapione kucharki.
Lutuję, drutuję,
garnczki reperuję.
Każda kuchareczka
obiad ugotuje!
Więc zaraz Walerka
przez okienko zerka.

— Mój druciarzu, mój blacharzu,
chodź, to garnczki ci pokażę.
Niechże mnie pan poratuje,
bo w czym obiad ugotuję?



Druciarz w denka stukał.
Dziur pod światło szukał.
W dziesięć minut prawie
garnuszki naprawił!
Walerka się raduje,
zaraz obiad gotuje.
— Mój druciarzu, druciarzyku,
dam ci za to kotlecików.
I kapusty dam ze sperką
za te garnczki i wiaderko.



# PAN POCHMURKA

Z pełnym koszem co dzień drepcze od podwórka do podwórka i coś cicho sobie

szepcze starowina — pan Pochmurka. Tu zapuka, tam zadzwoni. Raz do Frani, raz do Broni.

— Hejże, chodźcie, dziewczyneczki!
Sprzedam dobre cukiereczki.
A kto chce karmelki inne,
znajdzie w koszu również winne.

Są ciasteczka i pierniki i wszelakie smakołyki. No, zajrzyjcie do koszyka — hop! coś skacze, miga, fika:

To podarek dla chłopczyka.
Kupcie, kupcie pajacyka!
A tu z czekolady dama,
co się w ustach topi sama.

Coraz więcej dzieci, więcej. Każdy trzyma pieniądz w ręce.

— Mnie karmelek za dwa grosze.
Lecz najlepszy wybrać proszę!
— Ciastko z kremem za dziesiątkę.
— Miodownika mnie za piątkę!

I znów drepcze pan Pochmurka od podwórka do podwórka. Uliczkami, zaułkami — z dużym koszem z karmelkami.





Muszę zrobić na kolanie sto par butów wraz z ubraniem. Kto z was da mi swoją pracę, bardzo dobrze mu zapłacę!

A mój tata łap! za młotek, łap! za szydło, za robotę! A za tatą poniektóry sąsiad z dołu, sąsiad z góry!

Kroją skórę, szyją, kują,
dratwy, gwoździ nie żałują.
— Masz tu, Jurku,
butów dwieście.
Gdzie je sprzedasz,
w jakim mieście?

— Dajcie buty, czasu szkoda! Jestem Jurek Paliwoda! Buty chcę do Gdyni zawieźć. Poczekajcie tu w Warszawie. Za to was obsypię złotem, kiedy wrócę samolotem. Do widzenia!

— Bywaj zdrów!

Mój samolot jedzie znów. Całą furę butów wiezie i na skrzydłach i na sterze.

Na samolot wziąłem skórę. Wziąłem

młotek, dratwę, sznurek. I pracuję sam aż miło. Żeby więcej butów było!

Spotkała mnie mała chmurka.

— Witam, witam pana Jurka!

— Nie mam czasu na gawędy. Muszę wprost nad morze pędzić. Tam tłum ludzi nieobuty czeka na mnie i na buty.

Dwa gołębie mnie spotkały.

— Witaj nam, lotniku mały!

— Nie mam czasu, drodzy moi. Muszę dużo ubrań skroić. Komu zawiozę ubranie, ten kataru nie dostanie.

Lecę dalej, pędzę dalej. O brzeg biją morskie fale. A na brzegu tam z daleka widzę tłum, co na mnie czeka. I wylądowałem wkrótce na wybrzeżu, tuż przy łódce

— Macie buty, jakie chcecie. Już mi teraz nie zmarzniecie. (d. c. n.)



# O CUDOWNYCH

Znacie bajkę o miotełkarzu Franku, co miał miotły-samoczystki? Ano bywało tak. Przychodzi sobie taki Franek na podwórze i woła:

— Miotełki! Miotełki!

Z okna na prawo zaraz wychyla się Marysia, z okna na lewo wygląda Zosia.

— Panie miotełkarzu, po czemu to?

Franek zdejmuje z drucianego kółka jedną miotełkę i odpowiada wesoło:

— Tylko jeden złoty!

— A czy dobrze czyści?

— Jeszcze jak! To jest miotła-samoczystka, sama wszystko czyści.

Usłyszała to pani dozorcowa, co wiesza na trzepaku dywan.

MIOTEŁKACH

— Ej, chłopcze, żeby to była prawda! Już mi ręce od roboty popuchły.

A tu naraz fik-mik! skacze miotełka wprost na trzepak. Raz, dwa! Raz, dwa! Pucuje i czyści dywan, aż kurz ucieka na wszystkie strony.

Zbiegli się ludzie z całej kamienicy, z całej ulicy. W mig rozkupili takie cudowne miotełki!

Ale wtedy stała się dziwna rzecz. Miotełka leniwej Marysi nie chce sama czyścić ubrania. Miotełka leniwej Zosi tak samo!

Zrobił się krzyk.

— Zepsuły się nasze miotełki!

A Franek śmieje się i powiada:

— Nie zepsuły się, nie. Tylko takie już one są, że pracowitemu pomagają, a leniuchowi — nie.




Było sobie trzech kolegów — muzykantów. Żyli razem i kochali się jak bracia. Ten jeden Franuś grał na trąbce, a ten drugi Wicek na mandolinie, a Gabryś na harmonii.

Wstali raz rano, raniutko i rzekli:

— Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

A potem poszli każdy w swoją stronę.

Franuś szedł ulicą i grał na trąbce. Usłyszeli go żołnierze. Bardzo im się takie granie podobało. Dał mu każdy po groszu.

A drugi, Wicek, grał na mandolinie i śpiewał rozmaite piosenki.





Wyjrzała okienkiem panna Klarcia. Wyjrzała za nią panna Zuzia.

— Ach, Wicusiu, ślicznie grasz!

I obie zaraz dały po grosiku.

A trzeci Gabryś chodził z harmonią po rynku. Wybiegł pan sklepikarz Antoni. Wybiegł stolarz i zegarmistrz:

— Masz tu za granie!

Kiedy dzień się skończył, spotkało się trzech wesołych kolegów-muzykantów.

— Rano wstaliśmy, cały dzionek pracowaliśmy, teraz sobie pójdziemy na spacer do ogrodu!

I poszli.



# Robimy sami



## Kurczę z masy papierowej



do gęstego krochmalu włożyć dużo białej drobno pociętej bibułki i zrobić z tego gęstą masę z której po 2 dniach robimy kurczątko i malujemy żółtą farbką

oddzielnie zrobić tułów i przylepić do niego główkę



oczy z paciorków w miejsca skrzydełek włożyć przycięte piórka nóżki z zapałek














Wszystko już rośnie na polu. I to, co człowiek je i to, w co się ubiera. To i koszulki rosną. A o tym, jak one rosną, będzie audycja w środę, 19 maja, o g. 11 m. 30. I będzie jeszcze śpiewał chór.

Na drugi dzień o g. 16 m. 20 jeden pan będzie rozmawiał z takimi, co zbierają znaczki do listów.

W piątek, 21 maja, o g. 11 m. 30 będzie słuchowisko „Poświęcane wianuszki".

W sobotę o g. 11 m. 30 trzeba „Śpiewać piosenki". a o g. 14 m. 30 słuchać o „Wesołym zwierzyńcu".

A w poniedziałek znów, 24 maja, o g. 15 m. 55 posłuchamy „Wszystkiego po trochu". Trochę gadaninki, trochę muzyki, trochę bajek. To przecie każdy lubi.

We wtorek o g. 11 m. 30 będziemy „U jagodowego króla", co to o nim napisała Maria Konopnicka. To będzie ładne, bo z muzyką.

**WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"**

| W prenumeracie zbiorowej: | | W prenumeracie pojedynczej: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | — zł. 40 gr. | miesięcznie | — zł. 60 gr. |
| półrocznie | 2 zł. — gr. | półrocznie | 2 zł. 75 gr. |
| rocznie | 3 zł. 75 gr. | rocznie | 5 zł. — gr. |

POJEDYŃCZY NR „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1**

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-51, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego:
STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

# Mały Płomyczek




Popatrz, Kasiu,
popatrz, Jurku!

Magik, magik
na podwórku.